Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.

Wychodzi co niedzielę

Nr. 18. Grudziądz, 23 kwietnia 1922 Rok. 1.

List Danusi do Elżuni.

Kochana Elżuniu!

Ot, już i kończą się święta! Ledwie przyjechałam do domu, rozgościłam się, obejrzałam każdy kącik, przywitałam łączkę za ogrodem pełną kaczeńca, i pobliski lasek i jezioro, a także kurkę moją czubatkę i różowego prosiaczka „kwi-kwi“ i pieska „Fru-fru“, wreszcie Medora i kota Buraska — a tu stara dawna moja nianiusia mówi do mnie: Danusiu, moje złotko kochane, co mam ci do koszyczka zapakować?! Czy babkę puchową, czy mazurek z serem, czy z makiem lub marcepanowy torcik?

— Nianiusiu! zawołałam przerażona, co to już koniec wakacji świątecznych?! Już mam wracać do murów miasta, i to wtedy, gdy nareszcie przybyła wiosenka i uciechy, radości swe nam niesie?!

— Tak, Danusiu miła, trzeba jechać, choć i mnie ciężko będzie żegnać cię, ale wiem, że uczyć się musisz, skończyć pensję, i być rozumną panienką, smutnie odrzekła stara moja Teresa.

Prawda, pomyślałam, że uczyć się trzeba, a wykształconą — o to ja sama chcę być bardzo i wszystko dokoła zaciekawia mię ogromnie. Tylko Elżuniu, przyznam ci się, nie lubię wtedy lekcji zadanej, gdy ona nie jest nam dostępnie, barwnie, zajmująco wytłumaczona, a trzeba jej się tak „na sucho“, mechanicznie wyuczyć z książki — „stąd — dotąd“. Dzięki Bogu, że my mamy na naszej pensji prawie tylko takie nauczycielki i profesorów, że jak kto z nich objaśni nam lekcję w klasie, to w domu z podręcznika już tylko powtórzyć trzeba, i dlatego

widać — cała nasza klasa tak dobrze się uczy, a nauczycieli to kocha z całego serca i w ogień by za nich wskoczyła! Czy i u was podobnież dzieje się, Danusiu, w waszej dzielnicy Polski? Opisz mi jak spędziłaś święta Wielkanocne, czy dużo było gości, i czy duże piekłyście z Mamą „święcone“?

Bo u nas prześlicznie wyglądał nasz stół ze „święconem“ ustawiony w jadalnym pokoju!

Zaraz ci, moja kochana, przedstawię ten obrazek:

Oto wyobraź sobie po środku ładnego pokoju długi stół, przy samej ścianie, nakryty dużym, aż sięgającym do samej podłogi — bialutkim obrusem. Na środku postawiłyśmy z Mamą wysoką na biało ucukrowaną „babkę“, a na niej tradycyjnego baranka z cukru, z czerwoną chorągiewką i złotemi, pozakręcanemi rogami. Po bokach „babki“ były ślicznie przystrojone mazurki i dwa torty jeden z napisem z cukru „Alleluja!“ a drugi: „Czem chata bogata, tem rada“. Dalej stało parę bułeczek, chleb, staropolski, podługowaty serek z twarogu, masło, sól i różno-kolorowe jaja A z samego przodu cały rząd od jednego końca do drugiego — apetycznego mięsiwa . . Zgrabna różowa szynka, maleńki, 6-tygod. prosiaczek, faszerowane: cielęcina i głowizna, z okręconą dokoła uszu kiełbasą krakowską, dalej pasztet i wołowa pieczeń. Cały stół i obrus ubraliśmy zielenią i doniczkami kwiatów i wyglądało to ślicznie. Obok stał mały stolik z przyborami do jedzenia i picia, a po środku pokoju większy stół przy którym jadaliśmy te doroczne smakołyki, podzieliwszy się naturalnie przedtem święconem jajkiem, składając sobie przytem wzajemne życzenia szczęśliwego doczekania przyszłego „Alleluja!“ Ponieważ, jak wiesz Danusiu, mamy małe, swoje domowe gospodarstwo, więc mało co dokupiło się i „święcone“ to nie dużo rodziców kosztowało, bo Mamusia umie przyrządzić wszystko tanio i smacznie, i mówi, że bez tych drogich starych naszych polskich tradycji już chyba żyć by nie mogła.

A teraz, gdy już wiesz wszystko, dodam ci jeszcze, że w drugie święto, t. j. w „Śmigus“ porządnie śmigusówką zlali mnie za szyję bracia wodą kwiatową, czy leśną, co, jak do

wodzili, też do „tradycji" należy i jest „konieczne" . . . — Ja naturalnie, odwzajemniłam się im należycie, ale tylko czystą wodą — z karafki. . .

Odpisz mi, lecz już na pensję i donieś czy tam u was wprowadza się już potrochu te zwyczaje prastare nasze i czy wilki zrzucają tam nareszcie — jak mamusia mówi — lisią skórę, t. j. wierzą że Polska nasza ukochana to nie „sezonowe Państwo?"

Twoja Elżunia.
ucz. kl. 5-tej.

d. 22. IV. 22 r. Radość pod Warszawą.

Nadesłane utwory Młodzieży szkolnej.

I
W wiejskiej szkole.

Był dzień pogodny, słoneczny, ciepły. Niebo przejrzyste, jasne, jak namiot błękitny; łąki takie zielone, a nieco dalej żółciło się już zboże, lasy pachniały żywicą i wszędzie czuć było młode życie, radość i świat taki bardzo był piękny! o, piękny — bo to wiosna w pełni. Wszystko kwitnie, weseli się, rośnie i patrzy w słońce.

Szczęśliwa to pora roku i jakże szczęśliwe dzieci, które mogą być wtedy na wsi! — W szkole wiejskiej ludno i gwarno. Izba duża, w ogrodzie; okna szeroko otwarte i gwar płynie ze środka radosny — młody. Na tablicy zawieszono wielką mapę i nauczyciel — młody o wesołej twarzy, spojrzeniu łagodnem i rozumnem, wskazuje długą laską rzeki góry, miasta.. a dziatwa odpowiada mu chórem, widocznie uszczęśliwiona, że wie już tyle ciekawych rzeczy.

Właśnie Stach teraz pokazuje Wisłę, tłumaczy skąd wypływa, jakie wsi i miasta widzi na jej wybrzeżach, którędy płynie i wreszcie — dokąd wpada.

Cała szkoła zazdrości Stachowi, że opowiada — i każdy chciałby choć słówko dorzucić, ale nie można przeszkadzać, więc

tylko, gdy nauczyciel spojrzy — nie jeden rękę podnosi i daje poznać, że także to umie.

— I tak-ci płynie ona z tysiąc lat — mówi Janek, a zawsze ta sama, wielka.

— A przed tysiącem lat to jej nie było?

— O, była! poprawiają dzieci chórem i kto tam wie kiedy płynąć zaczęła! To jak nasz naród — dorzuca Piotrek, tyle ludzi codzień, corok umiera, a on wciąż ten sam, jak przed tysiącem lat i nie ubyło go, ale przybywa.

A wody w rzece, czy także przybywa?

Czasem przybywa — zawołała Mania, bo zalewa łąki i pola

A czy wiecie — pyta dalej nauczyciel — dlaczego zalewa? bo o nią nie dbamy. Gdyby ludzie wysoko brzeg rzeki podnieśli i zwęzili koryto, mniejby zajmowała miejsca a byłaby głębsza, dogodniejsza dla żeglugi. O rzeki dbać trzeba, jak i o wszystko inne.

Dawniej się mniej uczyliśmy, ale teraz to będziemy jak ta rzeka, nie przewracać się po piasku, ale głęboko płynąć silną falą

— Tak więc moje dzieci — zakończył nauczyciel — płyńcie silną, zwartą i głęboką falą, boście wy rzeka-naród, przyszłość nasza

Tadzio z Grudziądza.

13.

Ruiny zamku w Działdowie.

Nareszcie zabrałam się, aby do mej drogiej Iskierki ze „Światka“ napisać, którą tak bardzo polubiłam, a pisemko pilnie czytam.

Przedewszystkiem życzę Ci wesołego „Alleluja“ Iskierko, a teraz, tak jak chciałaś, opiszę Ci jedyną osobliwość w naszem mieście t. j. były zamek krzyżacki, istniejący od 500 lat i o którym przeróżne podania krążą. Naprzykład — że Król Władysław Jagiełło jadąc pod Grunwałd odpoczywał tutaj. Innne podanie głosi, że Ulryk von Jungingen niekiedy około północy w tym zamku pojawia się i „pokutuje“, co chciałabym bardzo zobaczyć

Położenie zamku jest bardzo ładne, przedewszystkiem to go upiększa, że stoi na wysokiem wzgórzu. Wyobrażam sobie jak

tajemniczo i ślicznie musi wyglądać on w cichą noc czerwcową, oświecony srebrnem blaskiem księżyca, a białe pnie brzóz co tam sterczą, muszą być podobne do zadumanych boginek z „nocy świętojańskiej". O, to musi być śliczne, gdy w nadto jeszcze dodamy i wsłuchamy się w cichy szmer u podnóża zamku płynącej rzeki Działdowki, w której odbija się to wszystko, razem z migającemi gwiazdami na szafirowym nieboskłonie.

I czyż nie godne to penzla artysty i czyż potrzeba koniecznie szukać piękna zagranicą, kiedy tyle go jest dokoła w krajobrazach Polski. Prawda Iskierko?

Na tym opisie zakończam dzisiaj, bo zresztą nic tutaj u nas niema więcej osobliwego i coby Cię mogło interesować.

Szczerze Ci odana
Liane Laroche z Działdowa.

III.

Co opowiadał wróbel jaskółce, gdy powróciła do nas na wiosnę?

Wiadomo — że na wiosnę przylatują do nas różne ptaki z ciepłych krajów.

W naszym domu pod balkonem są dwa jaskółcze gniazda w nich mieszkają corocznie te same ptaki. I oto przyleciała czarnobiała, zwinna jaskółeczka i zabrała się do naprawy i odświeżenia swego gniazda, z którego na jej powitanie wyleciał szary wróbel, jej stary znajomy i zaćwirkał: Witaj! witaj! Jaskółka usiadła na drucie, a wróbel znany stary gaduła na drzewie i nie szczędząc słów opowiadał towarzyszce jak spędził zimę. Oj, srogaż ona była, okrutna ta biała pani, — mówił — nic nie pomogły moje ciepłe: puch i piórka, drżałem ciągle jak liść osiny. Ćwir, ćwir, biadał wróbel, a jaskółka ciekawie słuchała. Gdy odleciawaś, porzucając gniazdo swe dla słońca, ciepła i wygody, zająłem je, bo było wygodnie zbudowane. Dnie stawały się coraz krótsze, na polach coraz trudniej można było znaleźć cóś do zjedzenia. Na śmietnikach tylko czasem leżały skórki, kawałki gotowanej marchwi, buraka czy kartofla i jeżeli wrony nie zauważyły, to można było nieco pożywić się.

W krótce zapewne byłbym umarł głodową śmiercią, gdyby nie to, że dobra dziewczynka spostrzegła mnie bardzo osłabionego z okna przy balkonie i zlitowawszy się — codzień kilkanaście ziareczek, kaszy czy okruszynek chleba posypywała na framugę okna. Oj, trudno i ciężko było, ale jakoś przeżyło się wszystko i doczekałem się wiosny.

E. Alttu z Grudziądza.

Rozwiązanie zagadki w kwadracie z Nr.17.

C	e	l	i	n	a
C	**e**	b	u	l	a
W	a	**c**	ł	a	w
K	o	r	**o**	n	a
S	k	n	e	**r**	a
K	o	z	i	c	**a**

Odpowiedź na pytanie:

Początek swój wzięły „gazety“ we Włoszech. Wojna którą rzeczposp. wenecka z Solimanem II sułtanem tureckim prowadzić musiała, stała się powodem, że w Wenecji, począwszy od 1563 r. wychodziły biuletyny o jej przebiegu, nadeszłe od wojska. Ponieważ zaś należytość, którą za odczytanie tych wiadomości opłacać było trzeba wynosiła jednę „gazettę“ (był to gatunek drobnej włoskiej monety, nie będącej już teraz w obiegu) więc nazwa ta w późniejszym czasie we Włoszech i we Francji na podobne pisma przeszła a nawet utrzymała się i u nas dotąd.

Od Redakcji.

Biedronce w Chojnicach. Czemu kochana Biedronko nie napiszesz do mnie? Czyżby zrobiły Ci przykrość moje uwagi co do Twego wypracowania?

Silnemu Sokołowi. Cieszę się, że podoba Ci się „Światek“ Co do rebusu — to przyślij Sokole, ale zajmujący. Twoja dzisiejsza łamigłówka jest dobra.

Konwalji. Łamigł. dobra, będzie umieszczona.

„Wichurce“. Zagadka nowa i dowcipna, będzie umieszczona w przyszłym N-rze. Dziękuję ci, kochana Wichurko, (zawsze zapewne żywa i wesoła) za tak serdeczne pozdrowienie.

Wiewiórce. Logogryf należy przysyłać z rozwiązaniem.

Muszce. Treść łamigł. spóźniona, odebrałam już po świętach. Uważaj na pisownię, kochana Muszko, bo robisz dużo gramatycznych błędów i — stylistycznych, naprzykł.: „ułoszony przez mnie samą“, a pow nno być: „ułożony przeze mnie“.

J. Wisa.... Bajka nie będzie drukowaną, bo napisana z wieloma błędami i bardzo niezgrabnym stylem.

Tadziowi. Czy powiastka nie jest przepisana?

Liane L-roche. Za życzenia i tyle przyjaźni bardzo dziękuję. Czy jesteś Liane Francuzką, czy tylko nosisz nazwisko francuskie?

„Winneton“. Dziękuję za wyjaśnienie co do Twego pseudonu że to jest imię sławnego indyjskiego wodza z Amer. półn., z opisu Karola Maya. Utwory swoje przyślij. Chętnie przeczytam i ocenię ich wartość.

Orłowi. Ładny własny opis będzie zamieszczony w przyszł. N-rze „Światka“, jak też i zgrabne łamigłówki.

Jeleniowi. Przyślij Jeleniu, a zobaczymy.

Strachowi. Jeleń chce się z Tobą Strachu zapoznać, bo bardzo mu się z imienia podobasz. Jeżeli zgadzasz się to napisz do niego na moje imię.

Sasankę proszę o przysłanie rozwiązania swego logogryfu.

Irce. Napisałaś do mnie zapóźno, odpowiedź będzie w następnym N-rze „Światka“.

Iskierka.

Dobre rozwiązanie Gagadki z nr. 17 i pytania nadesłali:

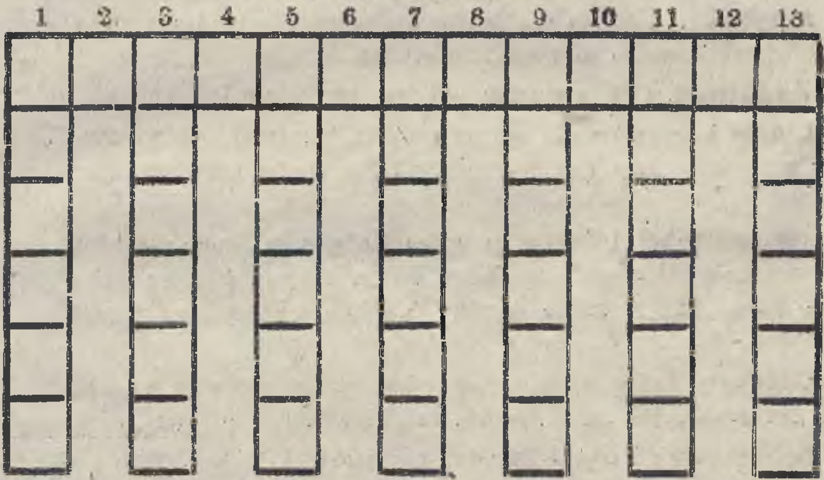
Rusałka Cyganeczka, Wichurka, Konwalja, Gwoździk, Rak, Wróbel, Lalka, Adas Z.

Rozwiązanie zagadki.

Kopciuszek, Z. Sutowska, Wiewiórka, Niezapominajka Silny Sokół, Chmurka, Zima, Cesia K., Sokolica, Winneton, Helena T. Orzeł, Wilk.

Łamigłówka grzebykowa.

Ułożył „Silny Sokół".



Górny rząd poziomy zawierą imię i nazwisko obrońcy Warszawy z 1830 r., rzędy zaś pionowe utworzą wyrazy o następującem brzmieniu:

Znaczenie wyrazów.

1) Zdrobniałe imię męskie.
3) Lekki wiaterek.
5) Przyrząd do palenia tytoniu.
7) Miasto na niemiec. Śląsku.
9) Kraj w Azji.
11) Nazwa pokoju.
13) Jezioro w Rosji.

Pytanie.

Kiedy jajko samo będzie tańczyć na talerzu?

Tłoczono w Drukarni Pomorskiej w Grudziądzu.